

Tupolew pod linijkę

Polscy prokuratorzy, biegli, specjaliści z Żandarmerii Wojskowej oraz służb logistyki zakończyli wczoraj mierzenie wraku samolotu Tu-154M, który 10 kwietnia 2010 r. rozbił się pod Smoleńskiem. Szczątki samolotu leżą na placu około półtora kilometra od miejsca katastrofy, na terenie jednostki wojskowej obsługującej lotnisko. Grupa biegłych prokuratury prowadziła tam już we wrześniu ub.r. swoje badania i wykonywała fotografie techniką sferyczną. Tym razem prokurator ppłk Karol Kopczyk zabrał na to miejsce specjalistów, którzy mają zaplanować sposób przewozu wraku do Polski. Przedstawiciele wojska nie mają tym razem statusu biegłych, a wykonywane pomiary nie mają charakteru czynności procesowych. Dlatego dziennikarze mogli teraz poznać więcej szczegółów. - Specjaliści zakończyli pomiary wraku zasadniczego, potrzebne do określenia, jakim transportem wrak ewentualnie wróciłby do Polski, jak również sprawdzali drogi dojazdowe z terenu, w którym wrak jest obecnie przechowywany, czyli z lotniska. Sprawdzano, które bramy wchodzą w rachubę, jeżeli byłby to transport samochodowy, oraz drogi kolejowe dochodzące do lotniska Smoleńsk Północny - powiedział po zakończeniu prac na lotnisku Kopczyk. Na lotnisko ze stacji kolejowej Smoleńsk Centralny prowadzi bocznicą kolejowa służąca kiedyś do przetaczania cystern z paliwem lotniczym. Jeden z ekspertów oceniał wczoraj, w jakim jest stanie. - Będziemy tworzyć bardziej konkretny plan określający, które elementy można przewieźć drogą lotniczą, jeżeli będzie możliwość wykorzystania lotniska Smoleńsk Północny, a taki postulat na pewno zgłosimy - dodał prokurator. Jeżeli jednak zdecydowano by się na kolej, co w czerwcu sugerował prokurator generalny Andrzej Seremet, do pokonania byłyby 852 km, w tym prawie 600 km na terytorium Białorusi. Wielowariantowa pozostaje też droga samochodowa. Jeżeli nie będzie przeszkód w tranzycie przez Białoruś, to odległość wynosi 820 kilometrów. Natomiast trasa okrężna przez Łotwę i Litwę to aż 1100 kilometrów. Specjaliści od logistyki będą musieli też zdecydować, jak zapakować wszystkie części i jak je załadować. Na dziś zaplanowano spotkanie z przedstawicielami rosyjskiego ministerstwa ds. sytuacji nadzwyczajnych i ministerstwa obrony z uczestnictwem funkcjonariuszy Komitetu Śledczego, którym specjaliści z Polski prześlą nasze postulaty. Oprócz umożliwienia wykorzystania lotniska dla samolotu transportowego chodzić też będzie o sprzęt potrzebny służbom logistycznym. Wczoraj wieczorem trwało sporządzanie wykazu takich przedmiotów. Będą wśród nich ciężkie urządzenia, takie jak dźwigi, ale też drobniejsze, na przykład namioty dla dość licznej ekipy mającej wykonywać operację ściągnięcia wraku. Najdłużej potrwa katalogowanie tysięcy części tupolewa, gdyż każda będzie musiała zostać opisana, oznaczona i sfotografowana. Zajmie to

prawdopodobnie kilka tygodni. Największe fragmenty leżą na placu pod wiatą ustawioną w styczniu tego roku, wiele innych w niewielkim hangarze tuż obok. Elementy osprzętu i rejestratory znajdują się wciąż w Moskwie w siedzibie MAK, ale ich objętość jest znacznie mniejsza i transport tych fragmentów nie będzie zapewne stanowić problemu technicznego. - Poddano je w ubiegłym roku oględzinom przez biegłych i prokuratora wojskowego - wyjaśnia Kopczyk. Dzisiejsze posiedzenie będzie miało charakter roboczy. Rosjanie otrzymają na nim dokument zawierający polskie propozycje. - Po powrocie do Polski drogą oficjalną ten dokument zostanie wysłany do odpowiednich organów Federacji Rosyjskiej - informuje prokurator wojskowy. W Mińsku Mazowieckim na lotnisku wojskowym czeka już nowy hangar wybudowany dla wraku Tu-154M. Najwygodniej byłoby przewieźć wszystko samolotami. Kilkanaście metrów dzieli wrak od płyty, na którą można wprowadzić samolot transportowy. W tym kontekście najczęściej mówi się o wynajęciu ogromnych An-124 Rusłan, które są od dawna wykorzystywane przez NATO do przewozów wielkogabarytowych. Zazwyczaj dostarcza je ukraińska firma Antonov Airlines lub rosyjska Volga-Dnepr. - Są elementy, które mają powyżej 10 m długości i 5 m szerokości. Rozważamy możliwość rozkładania największych elementów na czas transportu - tłumaczy ppłk Kopczyk. To rozkładanie ma polegać na rozmontowywaniu części konstrukcji, a nie jej cięciu. - To wiąże się z odpowiednim oznaczeniem tych elementów - dodaje. Ładownia Rusłana wydaje się zupełnie wystarczająca. Ma długość 36,5 m, szerokość 6,4 m i wysokość 4,4 metra. Potężny czterosilnikowy odrzutowiec może zabrać ładunek ważący nawet 150 ton, więc z łatwością uniósłby całego tupolewa. Piotr Falkowski

Smoleńsk